

Pierwszy w Polsce jednoczesny przeszczep serca i wątroby u Marka Włazia

data aktualizacji: 2019.07.31 autor:



Marek Właz przeszedł podwójny przeszczep. (Justyna Napierała)

Jeszcze trzy lata temu nie przypuszczał, że jego życie będzie zagrożone. Marek Właz dziś opowiada swoją niesamowitą historię i apeluje do ludzi o to, by świadomie decydowali się w razie śmierci ofiarować swoje organy.

- One nie są potrzebne w niebie a na ziemi - mówi mężczyzna.

Rok temu jego życie wisiało na włosku, mógł liczyć na ogromne wsparcie żony i syna.

Choroba serca i wątroby wykryta została przypadkiem. Marek Właz był na planowanej operacji przegrody nosa w związku z nocnym chrapaniem.

- Kiedy rano miało dojść do zabiegu, pojechałam do skierniewickiego szpitala, okazało się, że mąż czeka na wyjście z placówki - mówi pani Agnieszka, małżonka Marka Włazia.

Okazało się, że obraz pracy serca pana Marka na urządzeniu EKG wskazywał ciągły zawał, przy czym ciśnienie było bez odchyień.

Początkowo pielęgniarka myślała, że jest to wada urządzenia, okazało się jednak, że pacjent cierpi na bardzo poważną i rzadką chorobę.

To genetycznie uwarunkowana amyloidoza. Polega na gromadzeniu się w tkankach i narządach nierozpuszczalnego, włóknikowego białka o nazwie amyloid. To białko, które powstaje w naszym organizmie w czasie infekcji, ma wspomagać siły obronne organizmu. Gdy zdrowiejemy, niepotrzebne już białko zostaje wydalone z organizmu. U chorych na amyloidazę odkłada się w różnych narządach, między innymi w sercu, nerkach, wątrobie czy układzie nerwowym doprowadzając do ich uszkodzenia. Nie ma leku, który zapobiegłby odkładaniu się amyloidu w narządach, można tylko łagodzić objawy choroby. Schorzenie uszkodziło serce pana Marka.

Choroba postępowała, nie ma na nią żadnego leku. Uszkadza układ nerwowy, prowadzi do paraliżu.

Serce było tak chore, że Marek Wlaź w ogóle nie mógł spać, nie mógł też chodzić, bo strasznie się męczył.

Położenie się na plecach czy brzuchu od razu wywoływało duszności.

Mężczyzna był wycieńczony, marzył o przeszczepie, który był jedyną metodą skutecznego wyleczenia.

Nikt jednak nie chciał się podjąć jednoczesnego przeszczepu serca i wątroby, problem był też z sfinansowaniem przez NFZ.

Jednak upór wszystkich spowodował, że przyszedł ten wymarzony 30 na 31 sierpnia 2018 roku.

Cała Polska usłyszała wtedy o pierwszym w kraju jednoczesnym przeszczepie serca i wątroby.

Do przeszczepu lekarze podchodzili dwukrotnie, pierwszy raz w czerwcu, ale wtedy wątroba okazała się zbyt duża.

W sierpniu pół godziny przed decyzją pan Marek miał wykonywane dodatkowe badania, narządy przyjechały od 39- letniego dawcy z Wrocławia.

Przed przeszczepem przyszedł lekarz, uświadamiał jak poważna to operacja, powiedziałem, że wszystko wiem. I, że ma zrobić swoje a ja zasnę, a rano się spotkamy – mówi pan Marek.

Było mi tylko szkoda syna i żony, że będą czekać a ja będę w tym czasie spał – żartuje mieszkaniec naszego regionu.

Operacja trwała osiem godzin.

Przez kolejne doby pan Marek dochodził do siebie.

To pionierski zabieg, uratował zdrowie i życie mężczyźnie ale też pokazał jak znakomitych lekarzy mamy w kraju i dał szansę innym chorym na wyleczenie.

Dziś Marek Wlaź jest szczęśliwym człowiekiem.

- Myślę o dawcy każdego dnia, a 30-tego każdego miesiąca z żoną chodzimy na cmentarz i zapalany znicz na bezimiennym grobie, to nasz wyraz szacunku i podziękowanie dla dawcy, który uratował moje życie – mówi Marek Właz.

- Chcę, by ludzie w swoich rodzinach podejmowali temat dawstwa, jest bardzo ważny. Bywa, że umieramy nagle, a wtedy nasze narządy mogą uratować komuś życie – dodaje nasz rozmówca.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/32832-pierwszy-w-polsce-jednoczesny-przeszczep-serca-i-watroby-u-marka-wlazia>